Nr. 274 Warszawa, Czwartek dnia 16 (28) Listopada 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 39.
Zachód słońca o g. 3 m. 55

Długość dnia g. 8 m. 8
Ubyło dnia g. 8 m. 33.

Czwartek 28 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Czwart.	Manswets B. M.
Piątek	Saturnina Męcz.
Sobota	Andrzeja Apostoła
Niedziel.	Eliginsza B. W.
Poniedz.	Babianny P. M.
Wtorek	Franciszka Ks. W.
Sroda	Barbary P. M.

Przypominamy się pamięci Szanownych prenumeratorów naszego pisma i prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam korespondencyj, informacyj i wiadomości ze wszystkich stron. Nie chodzi wcale o „obrobienie stylowe", ale wyłącznie o fakta.

— Onegdaj, w dzień urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny, w prawosławnym soborze katedralnym J. E. Flawian, biskup lubelski z asystą licznego duchowieństwa odprawił liturgię. Po liturgii kazanie wypowiedział protojerej Korzeniewski. Następnie odprawione zostało nabożeństwo dziękczynne. Podczas śpiewu „Mnohaja leta" dla Najjaśniejszych Państwa i Domu Cesarskiego, z wałów warszawskiej cytadeli dano salwę z 21 wystrzałów działowych. Na nabożeństwie byli obecni: JW. p. o. generał gubernatora, generał-adjutant hr. Musin-Puszkin, tudzież wszyscy dostojnicy wojskowi i cywilni. Sobór był przepełniony. Wieczorem miasto było iluminowane.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna, ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Jutro o 9-ej rano, w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, na cześć Serca Pana Jezusa.

Takaż wotywa odbędzie się jutro o 8-ej rano w Kaplicy Pana Jezusa, przy kościele Archikatedralnym św. Jana.

Jutro wreszcie w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, o 9-ej rano, odprawi się solenna wotywa.

Orędzie królewskie.

Na otwarcie parlamentu włoskiego król Humbert wygłosił mowę.

Po nadspodziewanie, w orędziu swem dotykał więcej spraw zewnętrznych, międzynarodowych — niźli wewnętrznych. Zastanawiał się mianowicie nad skutkami, jakie dla Włoch przyniosło wielkie dzieło wolności i zjednoczenia.

Przez lat niespełna trzydzieści — wykazywał monarcha — Włochy dokonały tego, do czego inne narody dochodzą zaledwie w ciągu wieków.

W polityce zewnętrznej zaznaczone zostało, że odpowiada ona pogodnemu usposobieniu narodu włoskiego i dąży do utrzymania pokoju, który jest dziś bardziej zapewnionym, niż kiedykolwiek, dzięki szlachetnym dążnościom wielkich mocarstw.

„Kwestye wstrząsające Europą, nie są jeszcze rozwiązane" — wyraził się król — i dla tego Włochy muszą się rachować z potrzebami i celami wojskowemi.

„Rząd włoski, jakkolwiek bez nadmiernego obciążania budżetu, musi pilnie czuwać nad potrzebami armii i marynarki, które stanowią najpoważniejszą ochronę niepodległości włoskiej.

„Rząd żywi jednak nadzieję, opartą na faktycznych danych, iż nie przyjdzie do wydobycia oręża.

„W polityce kolonialnej szczęście w ostatnich czasach sprzyjało Włochom.

„W Afryce dla Włoch otwarta została szeroka działalność, dzięki której za lat kilkanaście ludy afrykańskie błogosławić będą cywilizacyjnemu pochodowi młodych Włoch".

Jak wiadomo, we Włoszech istnieje silna opozycya, której hasłem jest stawianie oporu polityce Crispiego, polityce trójprzymierza, która dowodzi, że jedynym sprzymierzeńcem Włoch winnaby być Francya, w imię tradycyi z połowy bieżącego stulecia, kiedy razem lała się krew francuzka i włoska za wyzwolenie Włoch z pod austryackiego jarzma.

Król w mowie swojej miał więc na widoku, ażeby wbrew narzekaniom opozycyi na fatalne skutki polityki rządowej, przeciwnie wykazać jej błogosławione następstwa, w postaci rozwoju znaczenia i potęgi państwa.

Co więcej, utrzymywał, że dzięki uczestnictwu Włoch w trójprzymierzu, pokój europejski — a więc i pokój dla Włoch jest zabezpieczony.

Wszelako orędzie to łatwej podlega krytyce.

Faktycznie Włochy mają tylko świetną tradycyę wyzwolenia a obecna ich potęga polega jedynie na roli, zresztą dość niepewnej, poplecznika Niemiec.

Dopóki pokój trwa, dopóty istnieć może jeszcze błogie złudzenie dobrodziejstw przyjaźni niemieckiej, lecz dopiero z wybuchnięciem wojny, Włochy mogą poczuć, ile ich ta przyjaźń kosztować będzie, jak będą się musiały naginać do woli głównego kierownika w trójprzymierzu, do woli rządu niemieckiego.

Zresztą ta przyjaźń, ten udział w trójprzymierzu i dzisiaj już kosztuje dosyć.

Król nie wspomniał nic o stanie eko-

32

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA PIĄTA.

G a r b a t y.

(Ciąg dalszy.)

Cała masa jeźdźców rzuciła się teraz całym ciężarem na barykadę i zgniotła jej obrońców. Kawalerzyści sadzili po przez trapy towarzyszów i parci z tyłu przez szeregi następne, przebili się po przez złamany oddział Dika i wtargnęli w ulicę, niby wezbrany potok po przez groblę rozerwaną.

Ale bitwa jeszcze się nieskończyła.

Po za pierwszą barykadą Dik z garstką ludzi ocalałych, pracowali rozpaczliwie mieczami i halab[illegible] i dołali wznieść w pobliżu, [illegible]yższą niż pierwsza i bardziej p[illegible]wą zaporę, a zbudowali ją z trupów ludzi i koni miotających się w ostatnich konwulsyach śmiertelnych.

Napotkawszy tę nową przeszkodę, resztki kawalerzystów cofnęły się, a że po zauważeniu tego ruchu, ze zdwojoną zapalczywością zaczęto miotać strzały z okien domów, cofanie o mało się w ucieczkę nie zmieniło.

W tejże chwili, ci którzy zdołali się przedostać za barykadę, zostali przyjęci przez strasznego garbusa z jego rezerwą jorkistów i w bezładzie w tył odstąpili.

Dik teraz i jego towarzysze zwrócili się przeciwko nim, z domów wybiegał świeży żołnierz, chmura strzał witała uciekających z przodu, gdy Gloster prażył ich z tyłu; po chwili ani jeden żywy lankaster nie pozostał na ulicy.

Gloster zsiadł z konia i podszedł do barykady.

Twarz miał jak chusta bladą, ale oczy mu gorzały, głos w skutek wzruszeń był ochrypły i urywany.

— Ryszardzie Szelton — powiedział, jestem zupełnie z was zadowolony.

Lankastrzy znowu strzelców wyprowadzili i strzały jak grad padały w ulicę; ale książe nie zwracając najmniejszej na to uwagi, wydobył miecz i pasował Ryszarda na rycerza.

— A teraz sir Ryszardzie — ciągnął, jeżeli zobaczycie lorda Rejzinghama, zaraz mnie o tem powiadomcie. Choćbyście z jednym tylko człowiekiem pozostali, posyłajcie do mnie tego jednego. Raczej gotówem stracić pozycyę, niż stracić sposobność zapoznania się z tym panem. Pamiętajcie wszyscy—zawołał, podnosząc głos: że jeżeli hrabia Rejzingham nie zginie z mojej ręki, uważać będę zwycięztwo za haniebną przegraną...

— Milordzie—odezwał się jeden z obecnych—czyż wasza miłość nie dość i tak naraża swoje drogocenne życie?... Po co czekamy tutaj?...

— Ketbi — odparł rycerz — bitwa koncentruje się tu nie gdzieindziej. Wszystko reszta to tylko maskowane ataki. Tu powinniśmy poskromić wroga. Co do niebezpieczeństwa, to gdybyś jak ja był bezkształtnym garbusem i gdybyś tak tak ja wystawionym był na szyderczne śmiechy gawiedzi ulicznej — niedbałbyś tak bardzo o życie i chętnie oddał je za jedną godzinę sławy. Zresztą chodźcie, obejrzymy inne punkta. Sir Ryszard będzie pilnował pozycyi, którą zajmuje i która jest jedną kałużą krwi. Możemy liczyć na niego. Pomnijcie jednak sir Ryszardzie, że jeszcze nie wszystko skończone. To co do zrobienia pozostaje, cięższe jest od tego, co już dokonanem zostało.

Zbliżył się do Szeltona, patrząc mu prosto w oczy i uścisnął go serdecznie za rękę obu swemi rękami.

Dik zmieszał się pod tem spojrzeniem. Chorobliwe podniecenie, męstwo i srogość, jakie zeń przebijało, przejęły go obawą o przyszłość.

Duch młodego księcia zbawiennie oddziaływał na polu bitwy, ale można było podejrzewać, że i w czasie pokoju, pośród przyjaciół, duch ten będzie wykonywał w dalszym ciągu swoję śmiercionośną robotę.

III.

Bitwa pod Szorbi.

Pozostawszy sam Dik obejrzał się do około.

Strzelanie z łuków słabsze już trochę było.

Nieprzyjaciel cofał się ze wszystkich stanowisk, większa część placu opustoszała, ocsom ukazywał się śnieg, miejscami zmieniony w krwawe ciasto, albo pokryty warstwą krwi zapiekłej, zarzucony strzałami, pokryty trupami ludzi i koni.

nomicznym swego państwa, bo wspomnieć nic nie mógł, bo nie posunąłby się przecie do fałszowania w oczy rzucającej się prawdy, a jakże poważyłby się malować ten okrutny obraz nędzy, jaki przedstawia położenie ekonomiczne ludu, upadającego pod brzemieniem podatków na cele wojskowe.

Blichtr świetności z zewnątrz, majestat uczestników wielkiego trójprzymierza, są tylko zasłoną, po za którą rozlegają się narzekania tysięcy biedaków, grzęznących w niedostatku dla przyjaźni Niemiec.

Ten głos z narodu dobywający się, donośniej rozlega się od orędzia królewskiego i on najlepiej mówi, jakie dobrodziejstwa spłynęły na Włochy z polityką trójprzymierza.

Kronika polityczna.

—o—

Anglia. Do Londynu nadeszły obszerne listy od Stanley'a: jeden z 5 go sierpnia, drugi z 3-go września, donoszące o przebiegu jego wypraw, o przewrocie zaszłym w prowincyi równikowej i o wyzwoleniu Emina baszy z przemocy zbuntowanego wojska. Ten ostatni po długiem dopiero wahaniu, zdecydował się na opuszczenie stanowiska, przez czas tak długi z powodzeniem przezeń zajmowanego. Sam Stanley przed zawróceniem ku wschodniemu brzegowi Afryki, chorował cały miesiąc.

Belgia. Towarzystwa kopalni węgla belgijskie, zaczęły od niejakiego czasu otrzymywać zamówienia węgla z Niemiec i bardzo się temu dziwiły.

Przyczyna jest następująca:

W czasie zmów robotników w kopalniach węgla w Westfalii, minister wojny w Berlinie, zaniepokojony długotrwaniem tych zmów pomimo napomnienia samego cesarza, przedstawił Wilhelmowi II niebezpieczeństwo, mogące ewentualnie wyniknąć z braku zapasów węgla, gdyby takowego zabrakło do opalania pociągów w wypadku potrzeby uruchomienia armii Nazajutrz kazał cesarz powołać do siebie właścicieli i przedsiebierców kopalni, i wymógł na nich ustępstwa dla robotników.

Swoją drogą postanowił rząd rzeszy, aby nie być zaskoczonym przez zmowy w porze wydania wojny, pourządzać wielkie składy węgla na wszystkich kolejach strategicznych. A że przemysł górniczy węglowy w pomyślnym dziś znajduje się stanie, i zapasów znacznych nie posiada, zakupuje więc rząd węgle za granicą.

Czechy. Minister oświecenia v. Gautsch przyjął projekt ustawy akademii umiejętności czeskiej, przedstawiony mu od czeskiego wydziału krajowego. Nowa akademia obowiązaną jest rozpocząć swą czynność nie później jak za rok od chwili otrzymania ustawy.

Serbia Po bardzo szczegółowych i żmudnych rozprawach uchwalił sejm w pierwszem czytaniu projekt ustawy organicznej dla gmin. Obrady nad tym ważnym przedmiotem wznowione będą za dni kilka.

Włochy. Pewna osoba, obecna na posłuchaniu generała sir Jana Simmons'a u papieża — pisze rzymski korespondent paryzkiej gazety „Temps", opowiada, że generał odczytał przemówienie swe po francuzku, w którem dość wyraźnie zaznaczył, iż poselstwo jego sięga dalej, niż sprawa juryzdykcyi kościelnej na Malcie (dla której to sprawy specyalnie został do Rzymu wysłany), i szczególnie też podniósł tę okoliczność, że monarchini W.-Brytanii w najwyższem ma poważaniu wzniosły umysł głowy kościoła. Leon XIII w odpowiedzi na to przemówienie oddawał wielkie pochwały generałowi Simmonsowi, który gdy był gubernatorem Malty arcysprawiedliwym odznaczł się zarządem. Innych atoli materyj w odpowiedzi tej papież nie dotykał.

Z miasta i kraju.

—o—

* **Ministerstwo spraw wewnętrznych** zatwierdziło świeżo ustawę rauzeńskiego towarzystwa wzajemnego pomagania sobie w razie klęsk ogniowych (gub. Liflandzka).

* **Komisya powołana do opracowania** nowego kodeksu cywilnego, wprowadziła bardzo ważne zmiany, uzupełnienia i wyjaśnienia w obecnych przepisach o opiekunach, kuratorach i wykonawcach testamentów.

* **Kapituła orderów ruskich cesarsko**-królewskich ogłasza, że w nr. 245 gazety „Prawitielstwiennyj Wiestnik" i w nr. 243 „Ruskiego Inwalida", zamieszczone zostały szczegółowe informacye o tych kawalerach orderów, którzy w obecnym czasie weszli do kompletu pobierającego pensye za posiadane ordery.

* **Ministeryum komunikacyi** wyznaczyło komisyę do opracowania nowych przepisów o sprzedaży na stacyach dróg żelaznych gazet, książek itp. produkcyj drukarskich.

* **Ministeryum komunikacyi** ma zamiar zwrócić się do rady państwa z przedstawieniem o przywrócenie w instytucie inżynierów komunikacyi kursu pięcioletniego. W razie przychylnej decyzyi, pierwsze dwa kursa instytutu, zostałyby otwarte jesienią 1890 r.

* **Na wystawie rolniczo-przemysłowej** w Smoleńsku, przyznano p. Antoniemu Bobrowskiemu ze Snopkowa, majątku położonego w pow. Lubelskim, za całą grupę wystawionych 40 sztuk trzody rasy Lincoln, wielki medal złoty. Jest to już drugi medal otrzymany przez tę chlewnię w roku bieżącym Pierwszy był z wystawy rolniczej w Kursku.

* **Ministeryum skarbu** zaprojektowało urządzenie pracowni rozbiorowo chemicznych przy wszystkich okręgach celnych, dla zbadania zawartości płynów, kosmetyków, mydeł i innych przetworów chemicznych, przychodzących z zagranicy. Celem założenia takich pracowni, jest oznaczenie stopy cła według wartości towaru, oraz, zgodnie z życzeniem ministeryum spraw wewnętrznych, niedopuszczenie do sprzedaży fabrykatów szkodliwych zdrowiu.

* **Koncert.** W niedzielę w sali resursy obywatelskiej, odbędzie się wieczór artystyczny p Juliusza Oskara ze współudziałem pani Szaage, pp. Hertza, Ertla, Erlicha (deklamacye), Aleksandrowicza, panny Rejewskiej i Józefiny Kwitz.

* **Na korzyść domu schronienia** nauczycielek, przy ul. Kruczej, odbędzie się w tygodniu przyszłym sprzedaż przedświąteczna w sklepach pałacu hrabiny Raczyńskiej, jednej z gorliwych protektorek po mienionej instytucyi.

Sprzedaż odbywać się będzie przez dni cztery. Przedmioty, ofiarowane przez publiczność, nadsyłać można do d. 1 grudnia r. b. do domu schronienia.

* **Wyzysk.** Wszystkie premia, jakie na innych drogach żelaznych pobierają maszyniści za oszczędność węgla, smaru, oleju i t. p., na drodze nadwiślańskiej zostały zniesione. Uszczupla to dochody tych pracowników conajmniej o 15 rs. miesięcznie, a dodać trzeba, że większa ich część pozostaje na płacach pomocników po lat już tylko dziesięć.

* **Nieszczególny projekt.** Wydział ruchu drogi nadwiślańskiej, ma zamiar pociąg osobowy wyprawiany z Warszawy w stronę Kowla o 8-ej wieczorem, wyprawiać nadal o 11-ej m. 40 w nocy, z tej racyi, że pasażerowie jadący na drogę Kijowską, przy dzisiejszym rozkładzie muszą w Kowlu wysiadywać przeszło trzy godziny. Pociągiem jaki chodzi, najwięcej jednakże pasażerów jeździ do Lublina i w stronę Radomia, dokąd się dostają tego samego dnia oczekującym pociągiem drogi dąbrowskiej. Na drogi zaś południowo-zachodnie i do Kowla, bywa zaledwie po 4 do 6 podróżnych. Czy więc koniecznieby było dla osób kilku narażać pasażerów całego pociągu na odbywanie jazdy nocą, nie mówiąc, że w samej Warszawie nie bardzo jest wygodnem dostawanie się na stacyę, bo przez puste o tej porze place A przytem i droga dąbrowska musiałaby chyba w takim razie zmienić rozkład, lub też pasażerowie zmuszeniby byli wysiadywać w Iwangrodzie tak jak dziś w Kowlu.

* **Wybory.** Komitet resursy obywatelskie rozesłał już członkom kartki wyborcze.

Stosownie do obowiązującej ustawy z następujących członków komitetu pp.: Karola Temlera, Józefa Bauerfejnde, Aleksandra Czajewicza, Jana Dworzyckiego, Adolfa Gerszkowa, Michała Jasińskiego, Edmunda Makowskiego, Ludwika Norblina i Adolfa Rentla, należy wykreślić trzech, a nowych trzech, lub według życzenia tych samych wypisać w oddzielnej rubryce.

Zwrot kartek w dniach 12 i 13 grudnia od 6-ej do 9 ej wieczorem oraz w dniu 14-ym od 5-ej do 7 ej po południu.

Po upływie godz. 7-ej nastąpi otwarcie skrzynki i obliczenie głosów, na którem wszyscy członkowie mogą być obecni.

Kopertę wyborczą potrzeba wrzucić osobiście lub przysłać w kopercie zapieczętowanej, z podpisem głosującego na kopercie.

Atakowani ponieśli również straty dotkliwe.

Na ulicy, na rozwalinach barykady, walały się trupy, jęczeli konający; z ludzi zostało zaledwie siedmnastu przydatnych do boju.

Tymczasem zrobił się dzień.

Lada chwila trzeba się było spodziewać nadejścia posiłków, i bodaj czy lankasterczycy, spłoszeni już wynikiem rozpaczliwego a bezskutecznego natarcia, potrafiliby wytrzymać napór sił niezużytych.

Na murze jednego z domów znajdował się zegar słoneczny.. Wskazywał on godzinę dziesiątą.

Dik zwrócił się do strzelca stojącego obok i obracającego sztylet w ręku.

— Biliśmy się zapamiętale—rzekł—i jestem przekonany, że się na nowy atak nie odważą.

— Sir—odpowiedział strzelec—dzielnieście pracowali dla Yorka, ale jeszcze lepiej dla siebie. Nikt jeszcze w takim krótkim czasie nie potrafił zaskarbić sobie takiej wyraźnej przychylności księcia. Oddać taki ważny posterunek człowiekowi, którego zna się tak mało, to zadziwiające do prawdy. Ale pilnujcie się sir Ryszardziel.. Jeżeli zostanie cie pobici, jeżeli się o krok jeden cofniecie—topór albo postronek was czeka; jeżeli pomyślelibyście o zdradzie, to powiem wam otwarcie, iż mam polecenie zasztyletować was w tej chwili... z tyłu...

Dik spojrzał na strzelca.

— Wy?—zawołał. I z tyłu?...

— Tak jest... ja... odpowiedział strzelec—nie podoba mi się to wcale, więc wam powiadam otwarcie. Jeżeli nie utrzymacie stanowiska, wystawicie życie na niebezpieczeństwo. O, nasz garbus to względny zwierzchnik i dzielny żołnierz, ale rozkazy jego muszą być wykonane bez względu ileby krwi kosztowały, kto nie sprawi się jak należy, stracony.

— Boże Wielki! — zawołał Ryszard. Czy to istotnie prawda?...

— Najświętsza prawda, sir Ryszardzie.

— I są jednakże ludzie, którzy idą za takim wodzem?...

— Idą za nim jaknajchętniej—odpowiedział strzelec Nie zna litości gdy idzie o ukaranie, ale też hojny w nagrodach!... Przytem, jeżeli faktem jest, że cudzej krwi nie żałuje, to i o swoję nie stoi, zawsze pierwszym on jest w rozprawie, ostatnim na noclegu. O, nasz garbus Gloster dojdzie daleko!...

Jeżeli młody rycerz był i przedtem śmiałym i oględnym, to ostrzeżenie powyższe zdwoiło z pewnością jego męztwo i ostrożność.

Odwrócił się od strzelca i z widocznem zaniepokojeniem w plac się wpatrywał.

Było na nim pusto zupełnie.

— Nie podoba mi się ta cisza, rzekł. Przygotowują się napewno do jakowej niespodzianki.

Jakby w odpowiedzi na tę uwagę, strzelcy zaczęli znowu podsuwać się ku barykadzie i strzały gradem się posypały.

Ale napad był widocznie niezbyt zdecydowany. Zdawało się, że czekano jakiegoś sygnału.

Dik obejrzał się do koła siebie, starając się przeniknąć zamaskowane zamiary. I dojrzał, że drzwi jednego z domów w pewnem oddaleniu po za barykadą, otworzyły się zewnątrz, a z nich jak również z okien, wysypała się na ulicę gromada strzelców lankasterskich. Uszykowali się na poczekaniu, naciągnęli łuki i zaczęli prażyć z tyłu oddział Dika.

Jednocześnie i ci co stali na placu, zaczęli ze zdwojoną energią ostrzeliwać barykadę.

Dik wywołał z domów wszystkich ludzi swoich i zachęciwszy ich słowem i przykładem, zaczął się jak można było odstrzeliwać na dwie strony.

A tu coraz nowi strzelcy wychodzili z domów i przyłączali się do poprzednich, aż nareszcie liczba wroga na tyłach Dika była prawie równą tej, która go z frontu szarpała. Trzymać się na pozycyi, było rzeczą coraz trudniejszą, a przedewszystkiem nie było jej po co trzymać; cała armia jorkistów była na skraju przepaści.

Wrogowie znajdujący się z tyłu, stanowili najgroźniejsze niebezpieczeństwo, Dik więc na czele swych żołnierzy przeciwko nim się zwrócił. Atak był tak potężny, że lankasterczycy nie wytrzymali i rzucili się z powrotem do domów z których dopiero co powychodzili. W tym samym czasie inny oddział ruszył z placu i niespotkawszy oporu przeszedł barykadę. Dik zmuszony był i ich atakować, i znowu męztwo jego żołnierzy przemogło siłę wrogów; oczyścili ulicę, ale z domów ponownie wysypali się strzelcy i napadli nań z tyłu.

Jorkiści zaczęli słabnąć; kilka razy Dik sam jeden musiał stawiać czoło bandzie wrogów; kilka razy czuł, że go uderzono. Bitwa przeciągała się bez żadnego porządku i bez widocznego rezultatu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Jubileusz Rubinsteina.** „Warszawski Dziennik“ donosi, że Instytut muzyczny w Warszawie wysyła deputacyę na uroczystość jubileuszu Antoniego Rubinsteina w Petersburgu, złożoną z pp. Strobla i Schletzera. Od instytu będzie wręczony znakomitemu muzykowi adres we wspaniale wykończonym albumie.

Na ciemno-niebieskim aksamicie w środku umieszczony jest pięknie odrobiony ze srebra herb m. Warszawy, z napisem u góry: „Antoniemu, synowi Grzegorza, Rubinsteinowi,“ zaś u dołu: „Od Warszawskiego Instytutu Muzycznego.“ Tekst adresu umieszczonego w tym albumie, jest następujący: „Warszawski Instytut Muzyczny, obchodząc 50-lecie pańskich zaszczytnych usług dla sztuki, czci jubileusz twórcy, który założył podstawę dla nowej ery naukowo muzykalnego ruchu w Rosyi. Panu przypadło w udziale genialnem skinieniem ręki szeroko rozwinąć wykształcenie muzyczne na wszystkie krańce drogiej naszej ojczyzny. Niechaj rozbrzmiewa ono potężnie na sławę i uwielbienie pana przez długie lata.“ W koncercie, jaki w d. 29-m b. m., o god. 8-ej wieczorem urządza Instytut Muzyczny w Warszawie, w Resursie Obywatelskiej, oprócz sił Instytutu wzięły udział pp. Marya Wąsowska (fortepian) i Marya Pankiewiczowa (śpiew). W koncercie złożonym z kompozycyj jubilata, biorą nadto udział: p. Zapałkiewiczowa, pp. Makowski, Barcewicz, Aloiz, Melcer i Brykner. Na zakończenie odśpiewany będzie przez chóry męzkie chór z opery „Demon“

---

* **P. Czesław Czyński** będzie miał w tych dniach w sali resursy Obywatelskiej dwie pogadanki z dziedziny hypnotyzmu i magnetyzmu, połączone z doświadczeniami na medyach swoich i wybranych z pośród publiczności.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że dr. Czyński wykonał wczoraj wieczorem w lokalu redakcyi „Kuryera Codziennego“ szereg doświadczeń magnetyczno hypnotycznych, w obec przedstawicieli prasy.

Przedewszystkiem dr. Cz. zrobił doświadczenie na mężczyźnie i uspiwszy go, kazał mu chodzić, siedzieć, podnosić ręce lub nogi; potem posadzono medyum na krześle, a dr. Cz. kazał mu położyć się zupełnie w powietrzu, tak, że głowa tylko i nogi miały oparcie na krzesłach. Wówczas nastąpiło takie stężenie ciała, że na zahypnotyzowanym można było siedzieć najbezpieczniej.

Drugie doświadczenie polegało na wprowadzeniu ręki w ruch na sposób wahadła, i nikt nie był w stanie jej zatrzymać prócz d-ra Cz.

Z kobietami szło jak to mówią jak z płatka.

Jedna z pań, mianowicie medyum d-ra Cz., usypiała za dotknięciem się czoła przez hypnotyzera. Medyum podczas snu odpowiadało na zapytania i śpiewało, a najciekawszem było wprowadzanie uśpionych w trzy rodzaje stanu: wesołego, smutnego i przestrachu.

Na twarzy osoby magnetyzowanej, odbijało najwyraźniej każde przejście z jednego uczucia w drugie.

Z kolei dr. Cz. poprosił p. L. Baranowską, żonę współpracownika pism tutejszych, aby zgodziła się na zrobienie z nią kilku doświadczeń. Gdy nastąpiło zezwolenie, dr. Cz. przystąpił zaraz do doświadczeń i na odległość uśpił nowe medyum.

Pani B. na rozkaz dra Cz. podeszła do pianina i wzięła kilka akordów, następnie opowiadała we śnie, że widzi jasność, pogodę, niebo, aniołów z białemi skrzydłami, a pośród nich nieboszczkę matkę swoję, klęczącą i modlącą się w jasności. Po przebudzeniu się pani B. nic nie pamiętała.

Znany rysownik p. Stefan Mucharski, mężczyzna młody, silnej budowy ciała, z początku nie poddawał się hypnotyzmowi, lecz w krótce uległ i wykonał kilka rozkazów bezwiednie, lubo nie spał.

Dr. Czyński wystąpić ma publicznie w nadchodzący wtorek w sali resursy obywatelskiej. Doświadczenia jego godne są naprawdę widzenia.

---

* **Smutny obrzęd pogrzebowy** ś. p. Aloizego Żółkowskiego odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Nabożeństwo żałobne za duszę nieboszczyka odprawionem zostało o godz. 11-ej rano.

Wejście było za biletami, kościół zapełniony po brzegi.

Uroczystą wotywę przed wielkim ołtarzem celebrował proboszcz kościoła ks. Jan Siemiec — przed wszystkiemi innemi ołtarzami odprawiały się jednocześnie msze św. żałobne.

Na chórze artyści opery pod dyrekcyą p. Münchheimera, odśpiewali „Requiem“ Moniuszki.

Po nabożeństwie rozpoczęły się egzekwie.

Wyprowadzenie zwłok o 3-ej z południa.

Przed kościołem marsz żałobny na instrumenta dęte, oraz chór, pod dyrekcyą Lewandowskiego. W czasie pochodu przez miasto również marsze żałobne w tym samym komplecie. Zatrzymanie się pochodu przed teatrem, dla odśpiewania hymnu pod dyrekcyą p. Quattriniego.

Przy chowaniu zwłok na cmentarzu, pienia religijne, wykonane przez artystów i chóry, z towarzyszeniem instrumentów dętych, pod dyrekcyą p. Kratzera.

Zwłoki przez miasto niesione będą przez towarzyszy na marach.

Pochód przejdzie przez ul. Senatorską, plac Teatralny, Senatorską, Bielańską, Nalewkami do Powązek.

* * *

Prócz 250 krzewin egzotycznych, otaczających katafalk żałobny, środek świątyni zalegają po obydwóch stronach—agawy, magnolie, cyprysy, cytryny, pomarańcze i t. p. O 10-ej wielkie lichtarze udekorowano nadesłanemi wieńcami, a mianowicie: „Od Romany Popiel Święckiej — Ukochanemu koledze“—od dyrekcyi teatru hrabiego Skarbka we Lwowie—od artystów sceny lwowskiej, z napisem: „Ulubieńcowi Muz i Publiczności“—od dyrekcyi teatru poznańskiego — od redakcyj „Kuryera Warszawskiego“ — „Codziennego“ — „Porannego“ — „Dziennika dla Wszystkich“—„Echa muzycznego i teatralnego“—„Życia“—„Tygodnika Powszechnego“—„Muchy“—od Towarzystwa subjektów handlowych chrześcian, od Towarzystwa subjektów handlowych, żydów—od uczniów szkoły handlowej imienia Kronenberga—od Opery Warszawskiej—od kolegów — artyści komedyi i dramatu — od dyrekcyi teatru Krakowskiego — od artystów sceny krakowskiej, od wielbicielek gorących talentu zmarłego Mistrza—od rodziny i wielu innych. Dotychczas (godz. 12) złożono wieńców 39.

* * *

Wczoraj o 11 z rana w kaplicy przy zwłokach ś. p. Alojzego odprawił mszę świętę — żałobną ks. Jan Niedzielski.

O tym czasie zakład fotograficzny Teatrów rządowych pp. Karolego i Puscha zdjął podobiznę z rysów zmarłego artysty. Wnętrze kaplicy i katafalk odszkicował ręcznie ołówkiem p. Pillati. Trumna metalowa imituje marmur czarny kararyjski. Ozdoby trumny w postaci sześciu aniołów, krzyża z wizerunkiem Chrystusa na wierzchu i ram złoconych suto.

Katafalk obstawiony kwiatami i 20 wielkiemi świecami stearynowemi. Publiczność odwiedzała zwłoki tłumnie od 9-ej z rana do wieczora. Żółkowski spoczywa w trumnie we fraku czarnym. Rysy twarzy nie wiele się po zgonie zmieniły. O 3-ej po południu, odwiedzała zwłoki młodzież mundurkowa i pensye żeńskie.

O 5-ej po południu zalutowano trumnę. O tym czasie przystąpiono do dekoracyi katafalka w kościele głównym. Wzniesienie czterostopniowe pokryto suknem szkarłatnym, na rogach cztery wielkie kolumny drewniane, malowane w kwiaty, które dźwigają na sobie 108 większych świec stearynowych. Posadzka świątyni wysłana kobiercami.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 2; wczoraj w południe ciepła stopni 5.

Kradzieże. Nocy wczorajszej, stróż domu nr. 36 przy ulicy Świętokrzyskiej zauważył dwóch ludzi, niosących tłomoki na plecach.

Przytomny człowiek usiłował zatrzymać nieznajomych, lecz ci, rzuciwszy tłomoki na ziemię, ratowali się ucieczką.

Wewnątrz tłomoków znaleziono 42 pary spodni, 5 palt, 2 marynarki i 7 kamizelek.

Jak się okazało, ubranie to pochodziło ze sklepu Joska Salusermana, krawca, mającego magazyn w powyższym domu, gdzie złodzieje, wyłamawszy drzwi, skradli wyżej wymienioną garderobę.

S., dzięki tylko przytomności stróża, odzyskał swą stratę, wynoszącą z górą 400 r.

— Na placu za Żelazną Bramą Stefanowi Artyjamenowi, skradziono z wozu szal za 8 rs.

— Z warsztatu kowalskiego Tomasza Zalewskiego przy ulicy Targowej nr. 184 na Pradze, Wiktor Boguski, skradł maszynę do robienia szrub, wartości 60 rs.

— Juljanowi Kropielnickiemu na Pradze nr. 184, skradł Chaim Szychman z dorożki fatuch skórzany, wartości 18 rs.

— Ignacemu Warynowiczowi przy ulicy Miedzianej nr. 7, skradziono liberyę, buty,

---

5

Dla miłego grosza.

Przez

Maksa Ringa.

(Ciąg dalszy).

— Mów to komu innemu, ale nie mnie, mój bracie. Znam się doskonale na podobnych interesach.

Kiedy się jest inżynierem głównym, i kiedy się ma doczynienia z dostawcami, to trzebaby być prawdziwym osłem, żeby nie zebrać sobie pięć do sześciu tysięcy talarów. Urzędy takie procentują.

— Wyrządzasz mi krzywdę, przypuszczając że...

— Nie przesadzaj mój drogi. Nie wątpię zupełnie o twojej uczciwości, ale zapytaj sam twojego dyrektora, jakim to stało się wypadkiem, że wkrótkim czasie doszedł do miliona?

Czerpał tłustość całą łyżką, a akcyonaryusze oblizywali się tylko, stojąc zdaleka.

Tak ludzie rozumni robią, a świat ich poważa i szanuje.

W naszym czasie wszyscy znają tylko jedno — „pieniądze“; reszta to humbugi i szalbierstwo.

— Muszę poniekąd przyznać ci słuszność — odpowiedział Robert zgryziony. Kto nic nie ma, jest dzisiaj zatraconym na wieki człowiekiem i musi znosić cierpliwie upokorzenia i płaskie koncepta dorobkiewiczów.

Każdy szalbierz, oszust, każdy łotr, który się pyszni swoją kradzieżą lub rabunkiem, ma prawo przewodzić nad tobą.

Bez pieniędzy i kredytu, można umrzeć pod drzwiami własnego mieszkania; cóż dopiero myśleć o przyjaciołach. O tem wiem aż nadto dobrze, ale wolę raczej żebrać, umrzeć z głodu, jak ugiąć kark przed wszechpotężnym złotym cielcem.

— To już rzecz gustu i nie możemy się o nią spierać. Nie zmienimy świata i nie uczynimy go lepszym. Korzystaj skoroś przy żłobie.

No ale chodź, stary młokosie; — kiedyśmy się spotkali, należy przy butelce odnowić znajomość.

Chociaż Robert nie miał ochoty, chociaż się tłómaczył brakiem czasu i pilną robotą, nic nie pomogło. Udali się do restauracyi w pobliżu.

Flunkier, który tu widocznie stałym był gościem, pozdrowionym został przez właściciela i garsonów z wielkiem uszanowaniem; wszyscy biegali około niego, czekając na rozkazy; nawet obecni goście, między innemi zaś kilku oficerów, przywitali go z uprzedzającą grzecznością i zaprosili do swojego stolika.

— Pozwólcie mi panowie — rzekł tenże, przedstawić sobie przyjaciela mego, inżyniera głównego centralnej drogi żelaznej, pana Brandta. Pan hrabia Stutterbach, pan kapitan von Feldern, nasz znakomity tenor, którego już nie raz zapewne podziwiałeś, pan Brüller artysta nadworny, pan doktór Schrejer, sławny wydawca dziennika Putsch.

Rozmowa, w jakiej zaraz przyjął udział Flunker, była to skandaliczna kronika stolicy, prawiono o rozmaitych historyjkach teatralnych, tajemnicach zakulisowych i najświeższych nowinach.

Wszystko to okraszone dowcipem złośliwym a polewane dość gęstemi hausty szampana, mocno podziałało na umysł inżyniera, tak, że prawie zapomniał o doznanych nieprzyjemnościach.

Wkrótce śmiał się tak samo jak i reszta towarzystwa, słuchając pikantnych epizodów tenora z jego pobytu na deskach teatralnych.

Inżynier potakiwał nie raz i mówił sam dość dużo, nie mógł jednak dość się nadziwić, jak Flunker umiał utrzymać ton wielkiego pana i z jaką zręcznością stawiał się na równi socyalnej z hrabiowskimi towarzyszami.

— Czyż to prawdą — zapytał nagle kapitana Feldern — że pan się nawróciłeś i masz zamiar powiększyć liczbę szczęśliwych żonkosiów?

— Powinien się strzedz o ile można; jeszcze i tak dość głupich ludzisków na świecie — rzekł doktór.

— No, partya odpowiednia z dodatkiem półmiliona, wcale nie zaszkodzi. Nawet sam za tę cenę ofiarowałbym moję wolność osobistą.

— Ha próbuj pan.

— Tylko nie za nędzne 200,000 talarów — dodał kapitan. — Powinieneś pan pamiętać, że żona, to sprzęt cokolwiek za kosztowny w gospodarstwie domowem.

Gdybym nie miał długów i ja bym nie ryzykował. Ale cóż mi czynić pozostaje, „Manichensze“ nie dają mi spokoju; więc, niech tam licho porwie wszystko.

— I dla tego chcesz pan się ożenić; no, to rzeczywiście bardzo naturalne. Zanim duszę swoją zapiszesz dyabłu, po-

bieliznę i 8 rs., które odebrano od Stanisława Pychy.

— Antoniemu Dąbrowskiemu przy ulicy Siennej nr. 93, skradł 46 rb. gotówką Antoni Pachulski.

— W przejeździe z ulicy Freta na dworzec kolei wiedeńskiej Lejbie Orbachowi, skradziono z dorożki dwa pudełka z kapeluszami.

— Przy ulicy Widok nr. 1, Ksawerze Nowakowskiej, skradziono 5 arszynów materyału wełnianego i 6 arszynów podszewki.

* **Kijów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Pod koniec zeszłego miesiąca zmarł w murach naszego miasta p. Tytus Michałowski, bankier i obywatel ziemski. Zostawił jak powszechnie utrzymują 3 miliony majątku.

Zmarły będąc młodym chłopakiem, rozpoczął swą karyerę, jako praktykant przy fabryce cukru w Szepetówce, która w tych stronach jest najdawniejszą.
A. V.

* **Sławuta.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

D. 25 b. m. wyjechał od nas dr. Tadeusz Dzierzbicki, który przez 6-letni swój pobyt wśród nas zjednał sobie serca wszystkich swą bezinteresownością i przymiotami.

Dr. Dz. urządził u siebie pożegnalne przyjęcie dla przedstawicieli miejscowej inteligencyi, następnie apteka przy współudziale drów P. i N. wydała wieczór dla doktorostwa Dz. Nakoniec zakład mechaniczny, przy którym dr. Dz. pełnił obowiązki lekarza, wystąpił ze składkową kolacyą. Zabawa przeciągnęła się do białego dnia. *A. Vintbor.*

* **Łowicz.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Pożary znowu zaczynają nas nawiedzać. W zeszłym miesiącu w ciągu jednego tygodnia zdarzyło się aż dwa pożary: w domu p. Oczykowskiego przy ulicy Stary rynek, i przy ulicy Koński targ. Spaliły się dwie stodoły ze zbożem, należące do pp. Rejnecke i do N. Łasickiego, a zagrożone były także olbrzymie składy drzewa p. Trawińskiego, lecz energiczne działanie straży ogniowej przyczyniło się do ocalenia. Powód pożaru jest niewiadomy.

Na uroczystość św. Cecylii w d. 24 b. m. amatorowie w kościele kollegiaty zakupili wotywę, w czasie której odegrali bardzo starannie wielką mszę Andrégo Es dur, na ofertorium zaś „Rex Christe primo genite“, Damzego, a na gradnale p. Więc... odśpiewała prześlicznie „Głos duszy“ Grabowskiego, za co amatorom należy się serdeczne podziękowanie.

We wsi Świeryżu 6 wiorst od Łowicza, wściekły kot pokąsał prócz kilku kotów, Małgorzatę Czarnota, lat 12 i Józefa Fliss, lat 15; tego, jako bardziej pokąsanego odesłano do Warszawy na kuracyę. *Klin.*

* **Dobrzyń nad Drwęcą.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Osada Dobrzyń, w pow. Rypińskim, gub. Płockiej, wzniesiona jest na piaszczystem nieznacznem wzgórzu, które z trzech stron obmywa rzeka Drwęca, wpadająca pod Lubiczem do Wisły. Drwęca stanowi granicę pomiędzy Rosyą i Prusami.

Mamy w Dobrzyniu kościół, doktora, aptekę, urząd gminny, sąd gminny, szkołę początkową i komorę celną, mamy przy kościele murowanym takąż plebanię i dom dla organisty oraz kościelnego, ale nie mamy księdza i co drogą niedzielę zaledwie miewamy nabożeństwo, odprawiane przez wikaryusza parafii Dulsk, do której zaliczoną jest i nasza osada z okolicą przyległą. Ten brak pasterza daje się wszystkim mocno we znaki.

W bieżącym roku odmalowanem zostało presbyteryum i zarazem odsłoconym został wielki ołtarz. Kilka już miesięcy ubiegło od czasu, gdy malarze i pozłotnicy, wykończywszy robotę po części na kredyt, odjechali do Płocka i pasterz daremnie teraz przemawia do serc wiernych, ażeby ci, którzy jeszcze ręki swojej nie przyłożyli do restauracyi kościoła, poczuli się do tego świętego obowiązku. Nie pomaga to nic, lubo zalegają zamożniejsi po większej części obywatele. Skoro tedy za skromne odnowienie presbyteryum Dobrzyń nie może się uiścić, to i cóż mówić o nawie i organie kościelnym, który koniecznie zmienićby należało. Jest to organ budowany w rodzaju fisharmoniki, bez piszczałek i dla tego wydaje głos rykliwy, fatalnie rażący ucho.

Organizowany już kilkakrotnie śpiew chóralny, rozchwiał się za każdym razem, dzięki także niedbałości i swarliwości sławetnych obywateli dobrzyńskich. To też J. E. księdza biskupa H. Kossowskiego przyjmowano u nas śpiewem zagranicznym, który wcale źle się wywiązał ze swego zadania.

Dzieci wychowane są jak najgorzej, rodzice ani o ich wykształcenie, ani o ich moralność zupełnie niedbają, nauczyciel więc pomimo najlepszych chęci nic poradzić nie może. Winna temu ciemnota rodziców—a następstwem tej ciemnoty plotki, oczernianie się wzajemne, gusła i zabobony. Wyjątek stanowi parę rodzin urzędniczych i kilka rodzin rzemieślniczych. Oprócz jednego egzemplarza „Gazety Świąteczne j", inne pisma są tu prawie nieznane.

Ale — ale... główną ulicę i trzy poboczne, które zamieszkuje wyłącznie „izrael“ wybrukowano, rynek drzewkami obsadzono i nowe rynsztoki urządzono. *Porta.*

* **Zduńskawola,** pow. Sieradzki. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

W dniu 17 b. m. odbyło się w naszem mieście przedstawienie amatorskie, na którem odegrano sztuczkę „Janek z pod Ojcowa“. Amatorowie i amatorki grali wcale dobrze, pomimo, że w miasteczku naszem zaniemczonem i zażydoszczonem, o wzory trudno, trupa bowiem wędrowne prawie nigdy tu nie zaglądają. Dochód względnie dobry przeznaczony był zgóry dla biednej wdowy, pozostałej bez żadnych środków do życia, której mąż pracował uczciwie.

Dzięki za to amatorom, a szczególniej amatorkom, pracownicom igły, które cudzą niedolę odczuć potrafiły i przyszły jej chętnie z pomocą. Dzięki im za to tem bardziej, że jakieś nędzne indywiduum chciało przeszkodzić szlachetnemu zamiarowi, rozlepiwszy na kilku domach potajemnie w nocy plakaty, krytykujące amatorów w słowach ordynarnych, brutalnych. I byłoby może przyszło nawet do zaniechania powziętej myśli, gdyby nie wpływ naszego szczegónego proboszcza, księdza K., który rozumnemi swojemi uwagami, cyniczne zabiegi paszkwilisty w niwecz obrócił.

Zaznaczyć mi wypada, że w Zduńskiejwoli pełno jest panienek utrzymujących się z szycia, każda bowiem prawie rodzina, szczególniej rzemieślnicza, kwalifikuje córki na krawcowe. Ztąd konkurencya nadzwyczajna i obniżanie cen za robotę do możliwego minimum. Niektóre z pracownic zmuszone utrzymywać starego ojca, lub matkę, a niekiedy oboje rodziców, z trudnością mogą się wyżywić i lokal zapłacić. Należałoby zwrócić na to uwagę i sposobić młodsze córki do jakich innych i praktycznych zawodów jak np. do szewstwa, koronkarstwa, introligatorstwa i t. p.

Jest też pomiędzy pracownicami igły panienka dobrze urodzona i zamożna, która zajmuje się szyciem, nie dla zysków, lecz aby pokazać innym, że urodzenie i dostatek nie upoważniają do próżniactwa, że owszem praca uszlachetnia względnie każdego.

Przesilenie jakie przebywa tkactwo, najdotkliwiej odczuwają tkacze, ale cierpią na tem i inni, a tu widoków nie ma, aby złe rychło się zmieniło. Fabrykanci zmniejszają liczbę warsztatów i zapłatę od sztuki; cena zaś produktów spożywczych nieemal z każdym tygodniem drożeje.

Za staraniem naszych zacnych kapłanów przybyła nam doświątyni nowa piękna kazalnica, bogata rzeźbą, wykonana w Piotrkowie, z tem wszystkiem wewnątrz jeszcze brak kościołowi. Parafianie powinniby te braki mieć żywo w sercu, pamiętając, że „cząć każdy w swojem kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży.“ K.

Z różnych stron.

× **W jakim wieku można się żenić?** Władze zjednoczonych Niemiec pracują obecnie nad zreformowaniem prawa cywilnego; celem przeto określenia wieku odpowiedniego do zawierania związków małżeńskich, robią porównania z ustanowionej normy w różnych państwach europejskich. Otóż w Rosyi mężczyźni żeniący się liczyć powinni lat 18, kobiety zaś 16. We Francyi i Belgii mężczyźni 18, kobiety 16; toż samo prawo służy i dla Węgrów protestanckich. Co zaś do Węgrów katolików, mężczyźni mogą się żenić po latach 14 a kobiety po 12, tak jak w wielu krajach południowych, a mianowicie: Hiszpanii, Szwajcaryi, Portugalii i Grecyi. W Austryi, tak mężczyźni, jak i kobiety, mogą zawierać związki małżeńskie w równym wieku, to jest w 15-ym roku życia swego. Tylko Anglia i Turcya nie mają żadnych określonych przepisów w tym względzie.

---

winieneś otrzymać pieniądze; teraz wcale dobrze na świecie, można się świetnie ożenić, można zostać bogatym, nie zapisując duszy dyabłu; „najwyżej zaprzedając serce“.

— Wspaniała idea! — zawołał w uniesieniu hrabia Stutterbach — muszę ją sobie zanotować, żeby mi nie wyszła z pamięci.

Cóż myślisz, panie Feldern?

— Niech żyje przyszła „szatanowa“!

— Co tam szatanowa, jabym się ożenił nawet z babką dyabła, byleby miała pieniądze! — rzekł kapitan, trącając się z sąsiadem.

— A propos szatanowej czy tam szatanichy — rzekł redaktor. — Czy wiecie już panowie o świeżutkiej historyi, o awanturze, jaką miała nasza „prima belerina“.

— Urocza Adela? Nie, nie, nie wiemy, opowiedz nam, panie redaktorze.

— Wiadomo zapewne panom jak każdemu, że radca nadworny Goldberger, zawiązał z nią miłosne stosunki.

— Ależ to stara historya, starsza niż Stary Testament! — odezwał się Flunker i ziewnął.

— Naprzód wysłuchajcie, a potem krytykujcie. Otóż tedy, niebiańska Adela błagała oddawna wielbiciela o kolie brylantowe, ani mniej ani więcej jeno za 3,000 talarów. Goldberger nie dał się skusić, bo cena była cokolwiek za wygórowana. Można przecież potargować się z jubilerem—rzekła sprytna Adelcia — znam go oddawna i pragnę z nim pomówić.

— Dobrze. Jeżeli zgodzi się na 2,000 talarów, dam je.

Tancerka udała się natychmiast do jubilera, który jednak od 3,000, ani fenига ustąpić nie chciał. Adela odchodziła od smysłów, bo posiadanie kolii, było dla niej prawie kwestyą życia lub śmierci.

— Założę się—rzekł hrabia Stutterbach—że wróciła znów do radcy handlowego i pozyskała czego pragnęła.

— Tym razem pomyliłeś się, hrabio. Goldberger głuchy jak słup, nieczuły jak głaz, nie dał się poruszyć ani załamywaniem rąk ani łzami. W rzeczach pieniężnych pan radca umie nieraz być nawet impertynentem. Ale i panna Adela nie dała się tak łatwo pokonać i wynalazła rzeczywiście świetny wybieg. Umówiła się oto z uslużnym jubilerem, żeby tenże pozornie sprzedał kolie radcy za dwa tysiące talarów, a ona brakujący tysiąc z własnej kieszeni dopłaci.

— Jeżeli nie masz pan nic więcej do powiedzenia—zawołał kapitan—to zaprawdę, bajeczka wcale nudna.

— Wysłuchaj no pan do końca:

Kiedy następnie Adela zawiadomiła Goldbergera, że jubiler zgadza się na podane warunki, bankier postanowił takowe kupić, bo istotnie były bardzo tanie. Co się jednak dzieje? Po drodze pan radca uczuł jakieś moralne wyrzuty, na które cierpi czasami. Przypomniał sobie przytem, że nazajutrz przypadają imieniny jego żony i że ona oddawna pragnęła mieć kolie brylantowe. Zamiast otóż doręczyć brylanty niecierpliwie oczekującej tancerce, podarował je ucieszonej tem niepomiernie małżonce.

— A sens moralny z tej historyi?— zapytał tenor.

— Flunker da panu na to najstosowniejszą odpowiedź.

— Że cnota w końcu zawsze wynagradzana bywa.

— Przeciwnie, zbrodnia—rzekł złośliwie doktór. — Bo właśnie panna Adela od naszego przyjaciela Flunkera otrzymała jeszcze piękniejszy naszyjnik, mocno oburzona gminnością postępku swego dawniejszego wielbiciela.

— Brawo, brawissimo!—wołali śmiejący się panowie.—Historya wyśmienita, pyszna, wspaniała, prawdziwy epizod na scenę.

Po tem opowiadaniu, następująca cisza i rozweselenie umysłów, podało sposobność panu hrabiemu zaproponowania niewinnej gierki, na co chętnie zgodzili się wszyscy panowie. Przywołany gospodarz, podał nowe karty i Flunker objął bank.

Ponieważ Robert ze względu swego zajęcia zapragnął się oddalić, przyjaciel zaofiarował mu własną kieskę. Nie mógł więc wyłączać się od gry bez ubliżenia całemu towarzystwu.

Pomimo przewidywanej przegranej, szczęście posłużyło mu nadspodziewanie i w krótkim czasie wygrał dość znaczną sumę. Tem trudniej było mu teraz oddalić się, gdy należało koniecznie dać przeciwnikowi rewanż. Coraz bardziej ulegał on wrażeniom gry, która jako nowość, miała dlań nieopisany powab. Podwoił stawkę i jakkolwiek w następnej grze utracił większą część zdobytej sumy, pozostało mu przecież około 50 talarów, które w obecnej chwili bardzo mu się przydały.

Ciąg dalszy nastąpi.

× **Kara śmierci.** W Krakowie zrobiło wrażenie skazanie przez sądy tutejsze na karę śmierci przez powieszenie, 24-letniej wyrobnicy z Rajska, Franciszki Friasiówny. Oskarżona była o zamordowanie 15-miesięcznego swego dziecka i przyznała się, że utopiła je w rowie, odprowadzającym wodę do Wisły. Zbrodnię spełnioną tłómaczyła Frasiówna niemożnością wyżywienia dziecka, która to okoliczność stwierdzona została przez świadków. Sąd podobno przedstawi ją do łaski monarszej.

× **Wypłata wygranej.** Właściciel gospody na Little Durweston Street w Londynie, niejaki John Marsden, nietylko poił swoich gości, lecz nadto utrzymywał u siebie rodzaj totalizatora; można tam było stawić nawet najdrobniejsze sumy na biegające w wyścigach konie. Zdarzyło się, że młody człowiek, nazwiskiem Butcher, postawił na jednego z koni i wygrał dość znaczną sumę. Gospodarz zaparł mu jednak wygranej, a gdy Butcher nie chciał ustąpić, dobył rewolweru i wołając: „Już ja ci wypłacę twoję wygraną“ — wypalił do młodego człowieka. Kula jednak chybiła, a przyjaciele wyprowadzili Butchera z gospody. Atoli jeden z przyjaciół, nazwiskiem James Marsh, oburzony wykrętami gospodarza, postanowił zawołać policyanta dla rozsądzenia tej sprawy i zamiar swój istotnie do skutku doprowadził. Gospodarz, widząc wkraczającego policyanta, wydobył rewolwer po raz drugi i wołając: „Przyprowadziłeś policyanta, masz za to;“ wystrzelił do nieszczęsnego Marsha i położył go trupem na miejscu. Gdy go aresztowano i odprowadzono do urzędu policyjnego, tłomaczył się, że rewolwer sam wypalił.

× **Ślepi pasażerowie.** Na wielkich kolejach amerykańskich bardzo częstem zjawiskiem są tak zwani „ślepi pasażerowie“, t. j. włóczęgi, siadający potajemnie do wagonu i ukrywający się podczas jazdy, dopóki głód i pragnienie, albo bystre oko konduktora, nie zmusi ich do opuszczenia kryjówki. Nie rzadko również zdarza się, że taki pasażer, w razie pochwycenia, bywa wprost strącanym z wagonu podczas biegu pociągu, a mściwy konduktor posyła za nim nadto strzał rewolwerowy, jeśli widzi, że przy strąceniu pasażer nie poniósł zbyt wielkiej szkody. Takie postępowanie nie jest naturalnie ludzkiem, weszło jednak w zwyczaj, szczególniej na wielkich przestrzeniach pustynnych, gdzie o oddaniu włóczęgi w ręce sprawiedliwości ludzkiej nie może być mowy, a rozboje i napady na biegnące pociągi powtarzają się niemal co tydzień. Dziwniejszem jest jednak, że to tajemnicze, a jak widzimy, z istotnem niebezpieczeństwem połączone korzystanie z pociągów kolejowych, zwane po angielsku „stealing rides“, poddało ekscentrycznym amerykanom myśl szczególniejszego sportu, który w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak naśladowaniem podróży podobnych włóczęgów. Mianowicie niejaki p. Alfred Senter z Sommerville (stan Massachuset), człowiek bardzo bogaty, zobowiązał się niedawno, że całą przestrzeń między New-Yorkiem a San-Francisco, a więc drogę 8786 mil wynoszącą, przejedzie w podobny sposób, nie wydając ani centa na kupno biletów. Jeden z jego przyjaciół, milioner L. B Grifin, przyjął zakład o 15,000 dolarów i wyznaczył agenta, którego obowiązkiem było czuwać nad tem, aby Senter nie popełnił oszustwa, t. j. za bilet nie zapłacił ani konduktora nie przekupił Nie dość na tem: Senter bowiem był obowiązany wsiąść w Nowym-Yorku do wagonu pierwszej klasy i dalszą drogę, o ile możności, w najdroższych klasach odbywać. Między Nowym-Yorkiem a Albany wyrzucono go też aż 18 razy. Im dalej na zachód, tem było gorzej Trzydzieści bowiem razy wysadzono go bez litości wśród głuchej pustyni, zatrzymując w tym celu pociąg, przytem zaś więcej niż dziesięć razy otrzymał od urzędników na pamiątkę porządne „lanie“. Pięć razy, damy jadące temi pociągami, litując się nad rzekomym włóczęgą, chciały złożyć się dlań na bilet, prosił je jednak, aby tego nie czyniły, mówiąc otwarcie, że w przeciwnym razie przegrałby swój zakład. Pod koniec podróży, która trwała w ten sposób trzy miesiące, konduktorowie obeznali się już z upartym „ślepym pasażerem“ i poczęli przez szpary spoglądać na jego zakradanie się do pociągów. Ogółem jednak wyrzucono go w ciągu całej drogi 180 razy. Przybywszy do San-Francisco, sprawił sobie Senter nowe ubranie, dawniejsze bowiem w drodze zdarło się w strzępy, i najęwszy salonowy wagon, puścił się natychmiast z powrotem do Nowego-Yorku. Rozentuzyazmowani jego tryumfem przyjaciele wyprawili dlań za przybyciem ucztę składkową, a Senter miał oświadczyć, że gotów jest odbyć jeszcze jednę taką podróż.

NEKROLOGIA.

† **Ś. p. Alojzy Żółkowski**, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, po długich cierpieniach w dniu 25 ym listopada r. b. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 75.

W głębokim smutku pozostała żona, córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 28-ym b. m., t. j. dziś we czwartek, o godz. 11-ej rano w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła o godz. 3-ej po południu na cmentarz Powązkowski

Z prasy ruskiej.

* **„Gazeta Petersburska“** pisze: Wiedeńska urzędowa „Presse“ wydrukowała artykulik wskazujący, kto naprawdę winnym jest nieprzyjaźni i nieporozumień istniejących pomiędzy Rosyą z jednej, a Niemcami i Austryą z drugiej strony. Winnemi są jak się okazuje gazety londyńskie (prawdopodobnie „Times“, „Standart“ i „Daily News“), z których gazety ruskie czerpały natchnienie przynajmniej do dwu trzecich części artykułów, przesiąkniętych jadem nienawiści do niemców.

Gdyby nie to, stosunki Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi byłyby jak najprzyjaźniejsze. „Presse“ znajduje, że gazety angielskie, obecnie, po zjeździe berlińskim, wzmogły usiłowania w kierunku powyżej wskazanym i ostrzega przed podstępnością anglików.

* **W „Nowoje Wremia“** czytamy: Zaraz po powrocie hr. Kalnoky'ego z Friedrisruhe, w kilku naraz wybitniejszych organach prasy europejskiej, pojawiła się wiadomość, że książe Bismarck zawiadomił swego austro-węgierskiego kolegę o rezultatach spotkania się dwóch monarchów północnych i radził mu zmienienie swej polityki na półwyspie Bałkańskim, mianowicie co do Bulgaryi, na bardziej odpowiadającą prawnym żądaniom Rosyi. Wiedeński korespondent „Timesa” w liście, który wówczas narobił hałasu nie mało, utrzymywał nawet, że pomiędzy Rosyą a Austryą stanął „modus vivendi“ co do Bulgaryi, zaraz zaś potem, urzędowce wiedeńskie i peszteńskie oświadczyły, że o żadnych ustępstwach, że o żadnem cofnięciu się gabinetu wiedeńskiego ani mowy być nie może. Teraz, tenże sam korespondent „Timesa“, — powołując się na wiadomości ze źródła dyplomatycznego, ponownie twierdzi, że książe Bismarck, jeszcze raz, podjął się istotnie roli „uczciwego meklera“ i że w rezultacie nastąpiło pewne porozumienie się co do Bulgaryi. Korespondent nie przeczy, iż Austrya nie poczyniła ustępstw w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, bo „ustępstwo“ jest pojęciem jednostronnem, zobowiązania zaś nastąpiły ze stron obu, to jest, że i Rosya i Austrya zobowiązały się nie przedsiębrać nic na półwyspie Bałkańskim i pozostawić go samemu sobie najzupełniej i bezwarunkowo.

Na dowód, że w polityce Austryi co do Bulgaryi nastąpiła naprawdę pewna zmiana, przytaczają fakt, że z rozporządzenia austryackiego ministra skarbu, zabronionem zostało notowanie na giełdzie nowej pożyczki bulgarskiej.

Nie pozbawionem jest też interesu oświadczenie „Corespondence de l'Est“, domagające się energicznej polityki Austryi w Bulgaryi: „Niestety, niemożemy wierzyć zupełnie zaprzeczeniom „Fremdenblatt'u“ powiada „Correspondance“. Liczne bardzo symptomata pozwalają przypuszczać, że „Times“ okazał się szerzej widzącym i że ma niekiedy lepsze wiadomości, niż nasz organ urzędowy.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg, 27 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Wczoraj, w dniu urodzin Najjaśniejszej Pani, danem było śniadanie w pałacu gatczyńskim.

W świątyniach stolicy odprawiono nabożeństwa, a po ich ukończeniu w soborze Izaaka wygłoszono modły o długie życie, podczas których grzmiały salwy armatnie z wałów twierdzy Petro-Pawłowskiej.

Wieczorem Petersburg był iluminowany.

Widowiska we wszystkich teatrach rozpoczynały się hymnami narodowemi, powtarzanemi na żądanie publiczności.

Petersburg 27 listopada. (*Tel. Ag. Pół.*), Gazety donoszą, że opracowany w ministerstwie sprawiedliwości projekt zaprowadzenia skróconego postępowania w sprawach cywilnych, będzie niebawem rozpatrywany w porządku prawodawczym.

Lwów, 27 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj o godz. 3-ej po południu zamknięto posiedzenia sejmu.

Wiedeń, 27 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Z Rzymu donoszą, że włoska mowa tronowa sprawiła w kraju złe wrażenie, ponieważ nic nie wspomina o niedoli ekonomicznej i ratunku.

Wiedeń, 27 listopada. (Tel. Ag. Pół) Z Tunisu donoszą, że parowiec „Miramare“ przybył z Korfu do Lagoulette, wioząc na pokładzie cesarzową austryacką, odbywającą podróż incognito.

Cesarzowa zwiedziła muzeum w Kartaginie.

Praga 27 listopada. (Tel. Ag. P.). Przed samem zamknięciem sejmu zaszła burzliwa scena.

W rozprawach nad muzeum narodowem wniósł młodo czech Schill, aby nazwisko Jana Husa zostało umieszczone na frontowej ścianie muzeum.

Borovy zaznaczył, iż oburzy to większość katolików, bo Hus był wcieleniem oporu przeciw kościołowi. Tonner oświadcza się również preciw wnioskowi. Na to powstał Grégr i rzekł: Bez Husa Czechy byłyby dziś pogrzebane, a wojny husyckie przyniosły do Czech prąd czystego powietrza.

Nie Hus, ale kler rzymski był nieszczęściem Czech.

Schwarzenberg młodszy odparł, iż Hus był komunistą XV wieku, co wywołało ogromną wrzawę. Z ław młodoczeskich zaczęto wołać:

— Schwarzenberg hańbi naszych przodków!

W końcu przekazano wniosek komisyi budżetowej, a razem z nim i rezolucyę księcia Schwarzenberg'a, w której myśl wydział krajowy powinien się starać, aby przy wyborze nazwisk mających się umieścić na tablicach muzealnych, uwzględniano uczucia religijne i nie obrażano ich.

Odpowiedzi Redakcyi.

—o—

Ogrodnikowi z Woli. Aby zostać członkiem rzeczywistym Towarzystwa Ogrodniczego, należy na blankiecie specyalnym zawiadomić o tem Towarzystwo i zawiadomienie opatrzyć podpisami dwóch członków rzeczywistych. Deklaracya taka przedstawioną będzie na zebraniu ogólnem. Przyjęcie uskutecznia się przez balotowanie. Członkowie rzeczywiści, natychmiast po przyjęciu do Tawarzystwa, obowiązani są wnieść jednorazowego wpisowego rs. 5 i corocznie wnosić z góry w styczniu po rs. 10 składki, którą także można będzie uiszczać w dwóch ratach półrocznych. Opłacający jednorazowo 150 r., uwalniają się od składek corocznych. Lokal Towarzystwa Ogrodniczego ulica Chmielna nr. 14. Członkami mogą być osoby obojga płci nie trudniące się nawet ogrodnictwem. W deklaracyi prócz wymienienia zatrudnienia, podać trzeba adres dokładny, aby otrzymać wiadomość o wynikach balotowania

Rolnikowi, Stanisławowi S. w Kościewiczach gub. Wileńska. Ceny zboża, podane przez pana, notowane są wyżej na rynku pragskim o 30 do 45°/₀ na padzie bez dostawy. Zbyt możebny, porozumieć się sz. pan może w domach handlowych warszawkich—Wojewódzkiego, Kleniewskiego, Towarzystwa „Agricola“. Dostawcami do zakładów wiadomych są żydzi, wszelkie transakcye załatwiają na rynku pragskim.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha przychodzącym chorym oprócz lekarzy szpitalnych, udzielają bezpłatnej porady lekarskiej, od godziny 11-ej do 12-ej rano codziennie, następujący ordynatorowie klinik:

1. W chorobach zewnętrznych.
D-rowie: Strzeszewski, Feilchenfeld i Sacewicz.
2. W chorobach chirurgicznych.
D-rowie: Bukowski, Kijewski i Modliński.
3. W chorobach kobiecych.
Dr. Franciszek Neugebauer.

— **Nr. 48 „Wieczorów Rodzinnych“** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Doświadczenie naukowe (z drzeworytem).
Podziemia zamku barwałdzkiego p. Boguchwała.
Nowy użytek welocypedów (z drzeworytem).
Wieża Eiffla, komedyjka w jednym akcie.
Ryba chodząca (z drzeworytem).
Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.
Rozmaitości.

Żamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Rozwiązanie zagadki do n-ru 47-go (drzeworyt).
Dukat, wiersz p. M. N.
Złośliwy żart Adasia.
Pyszna Marylka, p. Z. M.
Naparstek Stasi.
Żamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Szesnastoletni wojewoda, powieść p. Michalinę Zielińską.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

— **Komitet** Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, zawiadamia pp. członków, iż w kancelaryi Towarzystwa nabyć można po cenach zniżonych, Reprodukcye Towarzystwa z lat dawniejszych:

	cena za egz. rs.
Otrucie królowej Bony — J. Matejki	1
Zachwycenie—W. Gersona	1
Wit Stwosz—J. Matejki	1
Wydobycie Wandy — S. Lessera	1
Obozowiski w Harthuzen—J. Brandta	2
Wieczornice — M. Gierymskiego	2
Jan Kazimierz — J. Matejki	1
Toast weselny — F. Sypniewskiego	1
Napad Tatarów — J. Suchodolskiego	1
Kopernik — W. Gersona	2
Powrót z Golgoty—F. Krudowskiego	1
Przyjęcie do konwiktu — J. Maszyńskiego	2
Scena z potopu — P. Merwarta	1
Polowanie na czaple—J. Kossaka	2
Zamoyski pod Byczyną — J. Matejki	2
Stańczyk — J. Matejki	2
Po napadzie Tatarów — L. Löfflera	2
Medaljon J. I. Kraszewskiego — A. Pruszyńskiego	1

Dzieła:

J. Rottera. „Podręcznik perspektywy malarskiej" cena za egzemplarz z atlasem rs. 6.

A. Narkiewicza-Jodko. „Zarys dziejów malarstwa" cena za egzemplarz w 3-ch tomach w oprawie rubli 18 (autor połowę dochodu ofiarował na budowę domu dla Towarzystwa).

Opakowanie i przesyłka reprodukcyj i dzieł na prowincyę kosztem Towarzystwa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 27 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą ,——6.00
— białą ,—— ,——
— wyborową 6.45—6.75
— ordynarną ,—— ,——
Za żyto wyborowe 5.45—5.50
— średnie ,—— ,——
— wadliwe ,—— ,——
Za jęczmień 4.20—5.25
Za owies 3.00—3.45
Za grykę ,—— ,——

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 27 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 98—104, średnia ——, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 86—88, średnie 80—82 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 84—95, średni 65—75, ordynaryjny——

Owies wyborowy 82—88, średni 78—79 ordynaryjny 71—72.

Wyka ——,——

Kasza jaglana wyborowa 100—115, średnia— ——, ordynaryjna———

Targi zbożowe.

Odesa, 26-go listopada. W dniu dzisiejszym płacily tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	108
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Usposobienie słabe, ceny bez zmiany.

Libawa, 25-go listopada. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: b. zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 79 do 79½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabo, loco 77—79 k. wyborowy 81—84 k., lit. od 76 do 78 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f., 80—82 k., z wagą 90 f.: 83—84 kop., czarny stalej, szarno-pstry od — do — k., czarny od 73 do 76 kop.

Jęczmień b. zm., od 66 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — —, lisha ——— kop.

Hreczka lekka od 70 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 75—76 kop., na dostawę ——— kop.

Groch 80 do 85 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemię lniane: lepiej, 112—130 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 56 do 63 kop., żytnie 57—58 kop.

Konopie 102—108 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w d. 22 i 23 listopada wynosił 142 wag. żyta, 5 wag. jęczmienia, 197 wag. owsa, 151 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 26 listopada. Pszenica stale, biała 168—189 m., żółta 167—188 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 169—180 m., na dostawę: b. zm., na listopad 180.00 m., na listopad-grudzień 177.00 m., na kwiecień-maj 175 m.

Jęczmień 132—182 m.

Owies 152—164 m.

Groch 148—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak słabiej wybor. 307—315 mrk. średni 293—298 m., gorszy 273—286 m.

Olej rzepakowy b. zm. listopad 73.50 m., listopad-grudzień 71.00 m. za 100 kg.

Berlin, 26-go listopada. Pszenica (żółta) spokoj., listopad-grudz. 186.00 m., kwiecień-maj 193.50 m.

Żyto: niżej, listopad-grudz. 169.50 m. kwiecień-maj 170.50 m.

Owies: listopad 159.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na listopad 69.90 m., kwiecień-maj 64.40 m.

Wiedeń, 25 listopad. Pszenica: b. zm., płacono na wiosnę fl. 8 c. 95 na maj-czerwiec fl. 9 c. 05.

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 8 c. 07 c., na maj-czerwiec 8 fl. 15 c. za 100 kg.

Newy-York, 25 listop. Pszenica: czerwona ozima słabo, loco 84⅞ c., listopad 83 c., grudzień 83¼ c., maj 88⅞ c.

Kukurydza 42½ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.37 rs.

Cena okowity z dnia 26 listopada.

Hurt. st³. wiadr. 828⁴—826³ 268—269
Pojed. szynk. w. 835¹—838¹ 272—273
78°/₀ z akcyzą po 9²/₄°/₀.
Sprzedaż garnca do wiadra 100 — 30⅞/₀.

Warszawa 27 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.23⁴ za wiadro, czyli 2.68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 25 listop. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad-grudzień 22 m., na grudzień-styczeń 22 m., na kwiecień maj 22 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 27 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—)	46,65	—,—
Inne niem. m. P. d. t. 2 d. 100 m.	— —	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 L.	9,39	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	37,65	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	80,80	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,20	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,75	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,15	—,—
„ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,75	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,75	—,—
„ „ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,20	—,—
„ „ „ seryi 5	94,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	96,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5°/₀

Listów Zastawnych nowych	204,5
„ Zastaw. m. Warszawy	73,9
„ „ „ Łodzi	84,8
„ Likwidacyjnych	185,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	176 8
„ „ 2-ej emisyi	97,6

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	—
Austryackie banknoty	—	81
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	151

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 15 (27) listopada.	
Z Krzywina	F. Milewski
Z Łodzi	Ch. Widerschal
Z Tokarewki	Niecała nr. 5
Z Płońska	Stefański
Z Ostroga	Komendant 40-go pułku
Z Aleksandrowa	Iwanowej
Z Łodzi	Obwat
Z Moskwy	Mendez
Z Radomia	Drużbacki
Z Kijowa	Kzats
Z Korea	J. Ajzenbarg
Z Dynaburga	Ch. Neiberg
Z Klimowa	Sikorski
Z Płocka	Usakowski
Z Grodna	Błachu
Z Smoleńska	G. Knabe
Z Łasku	Husson
Z Kutna	S. Bielińskiej

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

5-proc. Bilety Banku Państwa z1886 roku.

(Szósta emisya).

Ciągnienie z dnia 1 listopada 1889 r.

Po 5,000 Rubli N. 17—21 22. Razem 6 biletów na sumę Rs. 30,000.

Po 1,000 Rubli N. 2—101 1514—1569 1571—1618.

Razem 199 biletów na sumę Rs 199.000

Po 500 Rubli N. 144 146—244 959—985 987—996.

Razem 137 biletów na sumę Rs. 68,000.

Po 300 Rubli N. 1—19 21—42 45—103 1491—1542.

Razem 151 biletów na sumę Rs. 45,600.

Po 150 Rubli N. 106—130 182—208 1680—1698.

Razem 114 biletów na sumę Rs. 17,000.

Po 100 Rubli N. 303—402 2108—2109 4310—3852 3884—3910 4212—4311 4613—4712 5814—5839 5843—5916.

Razem 543 biletów na sumę rs. 54 000.

W ogóle 1,151 biletów na sumę rs. 414,000.

Wypłata dnia 1 stycznia 1890 r.

Następne losowanie 15 lutego 1890 r.

Austryacka Pożyczka Państwowa z roku 1860.

Losowanie numerów 2 listopada jako uzupełnienie do losowania seryj z dnia 1 sierpnia 1889 roku.

Wylosowano następujących 145 seryj:

158 285 561 666 735 818 821 855
892 898 974 1054 1268 1308 1678 1691
1731 1744 1776 1804 2169 2178 2562
2596 2808 2817 2856 2800 3131 3410
3452 3578 3606 3670 3376 4211 4333
4783 4919 5195 5266 5442 5445 5519
5633 6168 6200 6221 6848 6547 6610
6640 6650 6747 6961 6985 7034 7087
7051 7216 7238 7279 7356 7869 7496
7654 7664 7770 7866 8073 8337 8419
8486 8561 8617 8672 8857 8859 9031
9284 9275 9798 9893 10090 10370 10471
10517 10709 10720 10817 11275 11371
11425 11657 11661 11928 12034 1207
12197 12242 12286 12371 12430 1302
13117 13138 13304 13365 13420 1351
13651 13983 14031 14814 14896 1498
15129 15141 15278 15290 15358 1556
15670 15879 16138 16154 16468 1660
16709 16929 16965 17365 17382 1754
17618 17645 18078 18304 18305 1867
18728 18904 19788 19844 19990.

Wygrały:

300,000 Fl. serya 2900 Nr. 7.
50 000 Fl. Nr. 14.
25,000 Fl. S. 16138 Nr. 1.
Po 10,000 Fl. S. 898 Nr. 5, 6747 16.
Po 5,000 Fl. S. 4919 Nr. 8, 5195 12. 6200 7, 7369 5, 12, 11928 11, 17, 12430 18117 7, 15617 8, 17540 7, 18078 15, 185 8, 18378 10, 19990 16.
Po 1,000 Fl. S. 235 Nr. 2, 735 18, 89 8, 1776 11, 2178 9, 2562 16, 1817 3606 8, 6848 12, 7087 17, 7279 18, 740 18, 7770 4, 7866 7, 8387 18, 9898 12286 2, 12371 19, 13050 2, 13138 13301 12, 13420 15, 13983 16, 20, 1431 6, 14896 1, 16154 2, 16468 17, 16607 19844 15.

Wypłata i następne losowanie 1 lutego 1890 roku.

SZARADA.

przez
A. T.

Pierwsza rzeka
Dość daleka.
Trzecia wsteczna w alfabecie,
Z alfabetu *drugie*, *trzecie*.
Wszystkie czasem są prawdziwe,
A czasami i fałszywe.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczone w N-rze 268.

Ka ka o.

Teatry Warszawskie.

Dnia 26 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Pocałunek,“ „Nikareta,“ „Tańce perskie“ i Koncert p. Sicearda.

Jutro: „Ernani“ (występ pp. Mainea i Wolmana).

Sobota: „Arria i Messalina.“

Niedziela: „Ernani“ (występ pp. Mainea i Wolmana).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: Widowisko zawieszone.

Jutro: „Dzienniczek Justysi“ i „Ptaki niebieskie.“

Sobota: „Wicek i Wacek.“

Niedziela: „Hrabia René.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Adwokat bez klijentów“ oraz „Płaczka i śmieszek“ (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Życie paryzkie“ (występ p. Zimajerowej).

Sobota: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Baron cygański.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą i przyjść godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . .	8	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski II klasy . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	49 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy . .	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	08 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy . . .	8	— w.	8	5 r.
Pocztowy .	8	30 p.p.	2	15 p.p.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Dąbrowską)				
Miejscowy do Iwangrodu	7	45 r.	10	2 w.
Nadwiślańska do Mławy.				
Osobowy	6	— w.	11	18 r.
Pocztowy . .	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	15 p.p.	3	30 p.p.

WARSZAWSKA SALA LICYTACYJNA

BRACKA Nr. 4.

Zatwierdzona przez Ministra Spraw Wewnętrznych d. 4 Sierpnia 1889 r.

1) Dokonywa czynności: a) Przyjmuje w komis na sprzedaż z wolnej ręki (bez licytacyi) lub przez licytacyę wszelkiego rodzaju ruchomości i towary; b) wypełnia polecenia dotyczące kupna i sprzedaży wszelkich przedmiotów i c) przyjmuje rzeczy na przechowanie.

2) Sprzedaż z wolnej ręki odbywać się będzie codziennie od godz. 10-ej rano do godz. 6-ej wieczorem.

3) Licytacye odbywać się będą 4 razy miesięcznie, a w miarę nagromadzenia się rzeczy i więcej w obecności wyznaczonego urzędnika policyjnego z zachowaniem prawideł zawartych w §§ 1415—1433 k. 10 cz. 2-go K. C.

4) Na sprzedaż przyjmowane będą: meble, obrazy, lustra, dywany, bronzy, dzieła sztuki, kryształy, porcelana, wyroby szklanne, kosztowności, sprzęty domowe, towary galanteryjne i łokciowe, futra, odzież, bielizna i w ogóle wszelkie przedmioty tak zbytku jak i codziennego użycia. Konie, powozy i uprząż.

5) Wybór rodzaju sprzedaży t. j. z wolnej ręki lub przez licytacyę zależy od właściciela rzeczy.

Oszacowanie rzeczy, oraz rozmiar opłaty za przechowanie, assekuracyę od ognia i komissowego określa się z góry podług wzajemnej umowy.

Żadne opłaty z góry pobierane nie będą. Właściciel rzeczy ma prawo oddane na sprzedaż rzeczy zaopatrzyć swemi pieczęciami.

6) Przeznaczone na sprzedaż rzeczy i towary wystawiane będą dla obejrzenia na dzień lub dwa przed licytacyą, o czem doniosą odnośne ogłoszenia w gazetach.

Rzeczy oddane na sprzedaż z wolnej ręki oglądać można codziennie.

7) Na przyjęte rzeczy wydają się kwity ze szczegółowym opisem przedmiotów i warunków wynagrodzenia sali, podpisane przez upoważnioną do tego osobę. Kwity na życzenie właściciela rzeczy wydawane będą imienne, lub też na okaziciela, w 1-ym wypadku obrachunek robić się będzie osobiście z właścicielem, lub za jego upoważnieniem, w 2-im zaś razie z okazicielem kwitu. Bez okazania kwitu żaden obrachunek dokonany być nie może, tak co do wypłaty pieniędzy, jako też i zwrotu rzeczy.

8) Pieniądze za sprzedane rzeczy, o ile takowe całkowicie zapłacone zostaną, wydawane będą bezzwłocznie, po odjęciu wszelkich należności przypadających sali. W razie jeżeli na sprzedane rzeczy otrzymano zadatek, to należność wypłaca się po wpłynięciu pełnej summy, w żadnym wszakże razie nie później 1-go tygodnia. Na dalszy termin konieczne jest zezwolenie właściciela rzeczy.

9) Przyjęte na sprzedaż, lub na przechowanie rzeczy zostają bezzwłocznie zaasekurowane od ognia i sala odpowiada całym swoim majątkiem i kaucyą złożoną w Kassie Gubernjalnej za całość takowych. Odpowiedzialność ta ogranicza się wysokością summy oznaczonej przy ostatniej taksacyi, po potrąceniu wszelkich przypadających sali należności.

10) Rzeczy przyjmują się na określony wzajemną umową termin, wszakże właściciel ma prawo zażądać zwrotu rzeczy przed upływem terminu, przyczem należność sali obliczać się będzie za każdy rozpoczęty miesiąc, licząc za cały.

11) Jeżeli rzeczy nie zostaną sprzedane, to po upływie umówionego terminu właściciel obowiązany takowe zabrać, zapłaciwszy całkowitą należność przypadającą według umowy sali za przechowanie i assekuracyę, bez komissowego za cały czas pobytu rzeczy, lub też zrobić nową umowę z Zarządem sali na przeszacowanie rzeczy, w razie przeciwnym sali służy prawo sprzedaży rzeczy za cenę ofiarowaną, a z otrzymanej tą drogą summy, pokrycia swojej należności. Reszta wydaną zostanie okazicielowi kwitu. O takich sprzedażach robione będą na rachunek właściciela rzeczy ogłoszenia w gazetach z wymienieniem №№ przeterminowanych kwitów i po upływie miesiąca od dnia ogłoszenia rzeczy sprzedane zostaną. W razie gdyby sala nie korzystała z przysługującego jej w tym względzie prawa, należność za assekuracyę i przechowanie za cały czas znajdowania się rzeczy pobraną zostanie.

12) Przyjmowanie i sprzedaż koni i powozów odbywa się na innych warunkach.

13) Na życzenie klijentów sala licytacyjna podejmuje się opakowania, przewożenia i przenoszenia rzeczy.

14) Działalność sali zagwarantowana jest kaucyą złożoną w Kassie Gubernjalnej.

15) W razie zagubienia kwitu powinny być zrobione według zasad ogólnych ogłoszenia. 11396—2442

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

zwraca uwagę Szanownej Publiczności na wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej, mianowicie na **Spirytusy, Cognaki, Araki i słodkie wódki** w tejże fabryce wyrabiane, które dobrocią swą i smakiem przewyższają wszystkie odnośne gatunki dotychczas w handlu rozpowszechnione.

Oprócz składu hurtowego przy Fabryce Towarzystwo urządziło sklepy własne przy ulicach:

Elektoralnej Nr. 6.
Freta Nr. 31.
Miodowej Nr. 3
Nalewki Nr. 36.
Nowy-Świat Nr. 37

w których wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej są sprzedawane podług cenników tamże znajdujących się. Oprócz tego wszystkie pierwszorzędne sklepy kolonialne, handle win, restauracye i składy wódek w wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej się zaopatrzyły. 2242

MIODOSYTNIA K. Mieszkowskiego
Nowy Świat Nr. 27.

Poleca do picia Miody czyste znane ze swej dobroci. Patokę i wyroby piernikarskie. W specyalnie urządzonym pokoju przy sklepie sprzedaje na szklanki po 10 kop. 2406

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

Piwnice od frontu.

Winiarnia Bessarabska
Józefa Łożyńskiego

25 Podwal 25.

Poleca wyborowe, czyste i dobrze odstałe Wina Bessarabskie z własnych Winnic, po cenach bardzo umiarkowanych. **Sprzedaż na garnce i butelki** oraz na miejscu na lampki, poczynając od kop. **5** lampka. 2430—27G

Podwal 25.

Piwnice od frontu.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebna jest zdolna dziewczynka do dżetów. Nowogrodzka Nr. 22, mieszk. Nr. 12. 2424

Potrzebne są panny podręczne i do nauki Nowogrodzka 29, m. 28. 2440

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Gielżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych -dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 83. W. Zieliński. 2017

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Juliana Drehera, Szpitalna 6. **Niezamożnym od 50 kop.** Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 1476

Sklep wiktuałów do sprzedania za bezcen. Ulica Wspólna Nr. 69. 2437

Doniesienia rozmaite.

W dniu 24 listopada to jest w niedzielę, między godz. 11 i 12 przed południem idąc od rogatki Belwederskiej do Trzech Krzyży, zgubiono pugilares w którym było Rs. 10 i dwa bilety loteryjne do klasy IV, dwa kwity lombardowe Nr. 10640, 10341, łaskawy znalazca zechce zwrócić na ulicę Kościelną Nr. 8, m. 11, za nagrodą. 2428

A. Wróblewski i S-ka. Kantor przewozowy, Trębacka 11, Nowy Świat 7. Przewóz towarów, mebli, opakowania, przeprowadzki. 14G—2256

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres ślusarski wchodzące, oraz galanterye do różnych uprzęży, wyroby dla wojska Strzemiona, munsztuki i ostrógi, Aleksander Ługowski w Warszawie, Bednarska 17. 20G—2362

Alojzy Lalik, zegarmistrz, Bednarska Nr. 28, przyjmuje wszelkie reperacye zegarów i zegarków, po cenie przystępnej, z poręczeniem dwuletniem. Potrzebny subjekt zegarmistrzowski. 2363

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою.—Варшава 16 Ноября 1889 года.